Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

czerwiec-lipiec 2007 r. Nr 3(10)

KGB poluje na polskich szpiegów

str.2

Na ziemi witebskej

Na początku maja w Witebsku ZPB wraz z Ambasadą RP w Mińsku zorganizowały przyjęcie dla miejscowych działaczy z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Na spotkanie została zaproszona prezes ZPB Andżelika Borys, był obecny kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP Krzysztof Świderek, przybyła również delegacja z Senatu RP.



Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku Krzysztof Świderek, prezes Witebskiego Oddziału Obwodowego ZPB Alicja Gałustowa i prezes ZPB Andżelika Borys

Ze względu na przyczyny obiektywne do spotkania mogło po prostu nie dojść, a jednak dzięki zaradności prezes Oddziału Obwodowego ZPB w Witebsku Alicji Gałustowej spotkanie zostało zorganizowane dosłownie w kilka dni. Mimo wszystkich niesprzyjających okoliczności impreza przebiegała bez większych zakłóceń, wszyscy się świetnie bawili, czuć było ciepło rodzinnego domu, które promieniowało ze wszystkich uczestników spotkania.

Oddział w Witebsku, chociaż jest jednym z najbardziej oddalonych od Grodna, prężnie działa i osiąga sukcesy. Oczywiście, w ostatnich latach działalność musiała przybrać inne formy, co nie znaczy, że zanikła. Najlepszym potwierdzeniem tego są imprezy organizowane w Witebsku, ostatnią w szeregu których była właśnie impreza z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Oprócz tego cały czas odbywają się zajęcia w społecznej szkole języka polskiego, i podczas wspomnianej uroczystości szanowni goście mieli możliwość spotkać się z uczniami szkółki. Uczniowie przygotowali dla gości program artystyczny z polskimi piosenkami i tańcami, natomiast goście obdarowali dzieci pięknymi prezentami, nie obeszło się też bez słodyczy.

– Jestem po raz siódmy na Białorusi, natomiast w Witebsku jestem po raz pierwszy. Przyznaję szczerzę, że troszeczkę przez Senat ten region był jak gdyby zaniedbany. Przywiązywaliśmy wagę do ilościowo dużego terenu, gdzie jest dużo Polaków. Natomiast tutaj zostało to potraktowane trochę po macoszemu. Teraz postaramy się naprawić to zaniedbanie ze strony Senatu – powiedział **Głosowi** wyraźnie uradowany po obcowaniu z polskimi dziećmi z Witebska senator Ludwik Zalewski.

Po miłym spotkaniu z dziećmi, które były bardzo zachwycone i podekscytowane spotkaniem z gośćmi oraz prezentami, przyszedł czas na spotkanie z działaczami ZPB. Oczywiście wszystko to pod pilnym okiem tajniaków i «ukrytej» kamery, którymi się nikt zbytnio nie przejmował, bo był piękny dzień i bardzo dobra pogoda, a i towarzystwo było doborowe. Na spotkanie tego dnia, a trzeba zaznaczyć, że był to poniedziałek, przybyło około 100 osób, przeważnie młodych i w średnim wieku, co nie może nie wzbudzać szacunku dla osiągnięć kierownictwa ZPB w Witebsku. Widać, że sprawę polską traktuje się tutaj z należytym szacunkiem, co nie jest takie łatwe, zważywszy na to, że miasto leży daleko na wschodzie kraju.

W pięknym lokalu w centrum miasta, w bardzo uroczystej atmosferze działaczy Związku przywitali senator Bronisław Korfanty, wiceprzewodniczący Komisji ds. Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, prezes ZPB Andżelika Borys, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku Krzysztof Świderek oraz prezes Oddziału Obwodewogo ZPB w Witebsku Alicja Gałustowa. Obecny był również przedstawiciel duchowieństwa – ksiądz prałat Mirosław Skoczylas, ekonom diecezji witebskiej. Wszyscy goście zgodnie zaznaczali pozi-om organizacji oraz potrzebę takich spotkań.

– Chociaż to tylko drugie spotkanie, to można już mówić o tradycji. W ubiegłym roku też przy okazji Dni Polonii i Polaków za Granicą najpierw było spotkanie z dziećmi i młodzieżą, były prezenty, różnego rodzaju upominki, był poczęstunek oraz część artystyczna w wykonaniu dzieci. W tym roku już większa forma, jeszcze więcej dzieci, dobra atmosfera. Uważam, że to było wspaniałe spotkanie rodaków – ocenił imprezę Krzysztof Świderek.

Faktycznie, spotkanie było wspaniałe. Najpierw przed zebranymi wystąpił zespół muzyki dawnej z Witebska, który zaprezentował kilka dawnych polskich utworów sakralnych. Potem przyszedł czas na poczęstunek i tańce w rytmach bardziej współczesnej muzyki, co zachęciło do zabawy młodych Polaków, ale nie tylko. Duża część osób wybrała też rozmowy na świeżym powietrzu, bo pogoda tego dnia dopisała. Trzeba przyznać, że tak wspaniała atmosfera przywołała na myśl najlepsze imprezy polskie w Grodnie. Tylko tyle, że dla naszych terenów to zwykła rzecz, a widząc tylu Polaków świetnie się bawiących w jednym miejscu, czasem się zapominało, że jest się w Witebsku, na samym wschodzie kraju!

Ciąg dalszy na str. 3

KGB: Zagraniczne firmy zagrożeniem dla bezpieczeństwa Białorusi

KGB alarmuje: bezpieczeństwo Białorusi jest zagrożone. Na bazie zagranicznych firm są stworzone struktury, które prowadzą działalność wywiadowczą oraz wywrotową. Ich celem jest zmiana polityki zagranicznej państwa oraz wyrządzenie strat gospodarczych Białorusi.

Białoruskie KGB na swojej stronie internetowej zamieściło analityczny dokument «O niektórych właściwościach ochrony tajemnicy państwowej». Dokument ten stwierdza, że gospodarka Białorusi oraz obronność kraju są poważnie zagrożone. Głównym zagrożeniem jest aktywna działalność służb specjalnych innych państw oraz niektórych korporacji, które utworzyły jednostki specjalne z byłych oficerów służb specjalnych i dążą do przejęcia kontroli nad «nauką i techniką Białorusi». W tym celu wrogowie Białorusi mają się posługiwać zwerbowaną agenturą, tak zwanym technicznym wywiadem (prowadzonym za pomocą nowoczesnych urządzeń technicznych) oraz wywiadem prowadzonym «z legalnych pozycji». Właśnie ten ostatni kierunek działalności zagranicznych służb specjalnych w ciągu ostatnich lat jest według KGB wykorzystywany najbardziej aktywnie.

– Agenci służb specjalnych jadą do nas jako dyplomaci, dziennikarze, turyści, naukowcy, uczestnicy międzynarodowych inspekcji w dziedzinie rozbrojenia, potencjalni inwestorzy oraz przedstawiciele zagranicznych fundacji i charytatywnych organizacji – stwierdza się w dokumencie.

Według KGB na bazie zagranicznych firm działających na Białorusi są stworzone specjalne jednostki do prowadzenia działań wywiadowczych.

– Takie jednostki są stworzone m.in. w spółkach zajmujących się ropą oraz w spółkach lotniczych – konstatuje się w dokumencie.

Warto podkreślić, że ropą na terenie Białorusi oprócz państwowych białoruskich przedsiębiorstw zajmuje się wyłącznie rosyjski kapitał.

Anonimowi autorzy analitycznego dokumentu uważają, że dalsza niezakłócona działalność «wrogich ośrodków» może doprowadzić do wzrostu zagrożenia dla obecnego kursu polityki zagranicznej oraz poważnych strat w białoruskiej gospodarce.

Niezależni eksperci uważają, że pojawienie się tego dokumentu jest wyraźnym dowodem na to, że KGB aktywnie zaangażowało się w rozgrywki biznesowe.

– Jeżeli kontrwywiad KGB posiada informacje o szpiegowskiej działalności, to jego zadaniem jest ujęcie szpiegów, a nie drukowanie w Internecie ogólnikowej informacji o tym, że działają – powiedział Walery Kostka, podpułkownik wojskowego kontrwywiadu KGB w stanie spoczynku, który na początku lat 90. był doradcą szefa wojskowego kontrwywiadu białoruskiego KGB.

Według Kostki dokument «O niektórych właściwościach ochrony tajemnicy państwowej» świadczy o tym, że białoruskie służby specjalne planują przejąć kontrolę nad zagranicznymi firmami i przedsiębiorstwami.

– Za tym stoją pieniądze i walka o resursy. Ropę wymienia się dlatego, że tam się kręcą duże pieniądze, a nie dlatego, że te spółki są rosyjskie – uważa Kostka.

Niezależny ekonomista Leanid Złotnikau uważa, że rewelacje KGB nie wpłyną na klimat inwestycyjny na Białorusi.

– Gorzej być już po prostu nie może. Poważnych inwestorów na Białorusi nie ma i w tych warunkach ich nie będzie. Ci, co tu inwestują, dobrze wiedzą o sytuacji w naszym kraju, więc dla nich rewelacje KGB – to nic nowego – powiedział Złotnikau.

Andrzej POCZOBUT

Pisaliśmy...

... 5 lat temu...

Ambasador RP dr Mariusz Maszkiewicz skończył swoją misję dyplomatyczną na Białorusi. Z tej okazji odbyły się spotkania pożegnalne ze społecznością polską i organizacjami, środowiskami twórczymi i naukowymi w Witebsku i Grodnie. 25 czerwca b.r. odbyło się uroczyste przyjęcie w Ambasadzie RP w Mińsku, na które licznie przybyli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, organizacji społecznych i partii politycznych.

5 lipca 2002r. nr 27 (528)

... 10 lat temu...

Na początku lipca po raz siódmy odbyła się piesza pielgrzymka z Mińska do Budsławia, organizowana przez parafię Św. Rocha. Uczestniczyło w niej około 120 osób, przeważnie młodzież w wieku 14-25 lat z parafii Mińska, Rakowa, Zasławia i Grodna. Pielgrzymi pokonali 130 kilometrów drogi w ciągu 5 dni. Był to czas skupienia i duchowego przygotowania. Budsławska świątynia jest największym Sanktuarium Maryjnym na Białorusi. Jest Bazyliką mniejszą z błogosławieństwa Ojca Świętego Jana Pawła II od 1993r.

12-18 lipca 1997r. nr 28 (270)

... 15 lat temu...

Stare przysłowie powiada, że przyjaciół należy szukać blisko, a wrogów daleko. Słowa te mogą posłużyć za motto 3-dniowej, oficjalnej wizyty w Polsce delegacji białoruskiej na czele z przewodniczącym Rady Najwyższej RB – Stanisławem Szuszkiewiczem. W pierwszym dniu doszło do ważnego wydarzenia, jakim jest niewątpliwie podpisanie traktatu o dobrosąsiedzkich stosunkach i wzajemnej współpracy. Podpisy pod tym historycznym dokumentem złożyli prezydent RP – Lech Wałęsa i przewodniczący Rady Najwyższej RB – Stanisław Szuszkiewicz.

1-15 lipca 1992r. nr 12 (23)

Za karę – prenumerata «Sowieckiej Biełorussii»

Służby ideologiczne reżimu Aleksandra Łukaszenki prześcigają się w pomysłach, jak zmusić Białorusinów do czytania rządowej prasy.



Czytelnik «Sowieckiej Biełorusii»

Na Białorusi rządowe dzienniki biją rekordy popularności. Gazetą o największym nakładzie jest organ prasowy Administracji Prezydenta «Sowieckaja Biełorussija». Od kilku lat jej nakład stabilnie przekracza 500 tysięcy egzemplarzy. Osiągnięcie takiego poziomu postawił przed redakcją «najważniejszej gazety Białorusi» sam Aleksander Łukaszenko. Teraz białoruski prezydent ma powody do zadowolenia. Jego rozkaz został wykonany.

– Nakład prezydenckiej gazety stanowi pół miliona. Dla Białorusi to cudowny wynik – chwalił się ostatnio Łukaszenko w wywiadzie dla «Rosyjskiej Gazety».

Jak się udało redakcji «Sowieckiej Biełorussii» wykonać wydawało się absolutnie nie wykonalne w białoruskich warunkach rozporządzenie Łukaszenki? Okazuje się, że głównym narzędziem kampanii dystrybucyjnej gazety stał się przymus. Faktycznie głównymi dystrybutorami «Sowieckiej Biełorussii» stały się organy władzy. Nic dziwnego, jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że liczba prenumeratorów rządowej prasy jest przez Administrację Prezydenta traktowana jako dowód «ideologicznej prawomyślności» konkretnego regionu, a znaczy wynik pracy służb ideologicznych.

Urzędnicy państwowego przedsiębiorstwa «Biełpoczta», które jest monopolistą w dziedzinie dystrybucji prasy, nie chcą rozmawiać o szczegółach «kampanii kolportażowej».

– Najpopularniejszą gazetą jest «Sowieckaja Biełorussija». Co się tyczy szczegółów, to proszę skierować oficjalne pismo z pytaniami. W ciągu miesiąca go rozpatrzymy – powiedziała **Głosowi** Marina Worobiowa, kierownik działu dystrybucji prasy «Biełpoczty». Worobiowa nie chce podać liczby stałych prenumeratorów tego wydawnictwa.

Bardziej rozmowny był kierownik działu ideologii Grodzieńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego Władimir Omielko. Według niego wśród 1,5 mln. mieszkańców Grodzieńszczyzny są 44 tysiące stałych prenumeratorów «Sowieckiej Biełorussii».

– Oczywiście jest pewien administracyjny wpływ, przecież to «prezydencka gazeta». Ale nikogo nie zmuszamy, tylko prosimy – powiedział **Głosowi** Władimir Omielko.

Innego zdania jest Białoruskie Zrzeszenie Dziennikarzy. Ta organizacja wielokrotnie alarmowała opinię publiczną o naruszeniach prawa, odbywających się w czasie tak zwanej «kampanii prenumeraty». Głównym naruszeniem jest zmuszanie pracowników zakładów państwowych oraz niektórych firm prywatnych do prenumeraty rządowych tytułów. Faktycznie funkcje dystrybutorów rządowej prasy są przejmowane przez organa władzy.

– Najłatwiej nacisnąć na człowieka właśnie w miejscu pracy – powiedział **Głosowi** Andriej Bastuniec, wiceprzewodniczący Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy.

Mechanizm «prenumeraty» jest prosty. Odpowiedzialność za prenumerowanie rządowej prasy ponoszą kierownicy działów ideologii miejscowych organów władzy. Ilość egzemplarzy, którą muszą zaprenumerować mieszkańcy poszczególnych miast i rejonów, «zrzuca się» do miejscowych władz z Administracji Prezydenta. Kierownik działu ideologii dzieli tę ilość pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami. Tam z kolei zmusza się pracowników do prenumeraty rządowej prasy. Białoruskie Zrzeszenie Dziennikarzy upubliczniło kilkadziesiąt rozporządzeń kierowników działów ideologii lub dyrektorów zakładów pracy ustalających zasady przymusowej prenumeraty.

Na przykład zgodnie z rozporządzeniem kierownictwa połockiego zakładu «Połock-Stiekłowołokno», gdzie pracuje 4,5 tysiąca ludzi, pracownicy zakładu muszą zaprenumerować 382 egzemplarze «Sowieckiej Biełorussii». To mniej więcej jeden egzemplarz na 12 pracowników.

– W związku z tym, że wydawać swoje pieniądze na takie gazety ludzie nie chcą, na przedsiębiorstwie wymyślono, że naruszyciele dyscypliny mają do wyboru być ukaranymi lub zaprenumerować gazetę – powiedział **Głosowi** Siemion Simonow, dziennikarz biuletynu «Stiekłaszka» wydawanego w Połocku.

Dziennikarz przywodzi przykłady podobnych nadużyć.

– Pracownica jednego z wydziałów w czasie pracy czytała nasz biuletyn. Kierownik zmiany, który to zauważył, zaproponował: albo prenumerujesz gazetę, albo pozbawię cię premii. Lubisz czytać prasę, to sobie teraz poczytasz – opowiada Simonow.

Podobne propozycje według Simonowa dostają osoby, które spóźniły się lub zostały przyłapane na spożyciu alkoholu w czasie pracy.

Sytuację potwierdza Wiktor Stukow, przewodniczący lokalnego oddziału Niezależnego Związku Zawodowego w «Połock-Stiekłowołokno».

– Takie wypadki rzeczywiście miały miejsce na naszym przedsiębiorstwie. Podobny rodzaj kary, jak prenumerata «Sowieckiej Biełorusii», chociaż nie jest oficjalnie zatwierdzony, to aktywnie go się stosuje – mówi Stukow.

Okazało się, że podobny proceder wcale nie jest wynalazkiem kierownictwa połockiego przedsiębiorstwa, lecz stosuje się go powszechnie.

– Pracownik, który się przewinił, najczęściej wybiera prenumeratę jako mniejsze zło – powiedział **Głosowi** Siergiej Antusiewicz, przewodniczący Niezależnego Związku Zawodowego przedsiębiorstwa «Grodno-Azot», gdzie także stosuje się podobną karę.

Przymusowa prenumerata jest stosowana również w służbach mundurowych. Szeregowy grodzieński milicjant jest zobowiązany prenumerować gazetę «Sowieckaja Biełorussija», dwie gazety resortowe «Na straże» i «Milicejskij Wiestnik» oraz czasopismo «Milicja».

– Nie ma pisemnego rozporządzenia, ale jest ustny rozkaz przełożonych, by prenumerować te wydawnictwa i wszyscy go wykonują – powiedział **Głosowi** były śledczy Paweł Mielko, który poprosił o azyl polityczny w Irlandii.

Czasem dochodzi do kuriozów.

– Jeżeli mąż i żona pracują w milicji, to każdy z nich ma się podpisać na te wydawnictwa i na jeden adres przychodzą dwa komplety prasy – opowiada Mielko.

Niezależny medioznawca Aleś Ancipienka uważa, że władze Białorusi wcale nie wymyśliły nic nowego.

– W ZSRR człowiek, który nawet nie należał do partii komunistycznej, musiał prenumerować komunistyczne wydawnictwa. Tak jest teraz na Białorusi – mówi Ancipienka.

Uważa, że celem tej kampanii jest pozyskanie szerszego wpływu ideologicznego na białoruskie społeczeństwo.

– Człowiek, który regularnie otrzymuje gazetę, siłą rzeczy będzie do niej zaglądał, będzie ją czytał. W ten sposób staje się jednym z odbiorców rządowej propagandy – mówi Ancipienka.

Otrzymać komentarz przedstawicieli redakcji «Sowieckiej Biełorussii» się nie udało. Redaktor naczelny Paweł Jakubowicz był dla **Głosu** nieuchwytny.

Andrzej ODLANICKI

KGB poluje na polskich szpiegów

Białoruskie KGB zlikwidowało siatkę szpiegowską składającą się z pięciu osób – poinformowała agencja «Interfax-Zapad». Agencja powołuje się na źródła w służbach specjalnych.

Czterej zatrzymani są obywatelami Białorusi, a jeden obywatelem Rosji. Według "Interfaxu" przeciwko aresztowanym zostało wszczęte postępowanie karne z artykułu 365 Kodeksu Karnego Białorusi «Zdrada państwa». Ten artykuł przewiduje karę za przekazanie obcemu państwu tajemnicy państwowej lub szpiegostwo. Zgodnie z tym artykułem zatrzymanym może grozić do 15 lat więzienia lub kara śmierci.

Służby prasowe białoruskich służb specjalnych nie chciały komentować zatrzymań rzekomych polskich szpiegów.

– Nic nie wiem o tym, nie posiadam w tej chwili żadnej informacji na ten temat – powiedział **Głosowi** Rusłan Pobal z grupy prasowej Działu Kontrwywiadu Wojskowego KGB.

Kierownik służby prasowej KGB Walerij Nadtaczajew też odmówił **Głosowi** udzielenia komentarza na ten temat.

Dyżurny dyplomata ambasady Rosji w Mińsku, który nie raczył się przedstawić, oświadczył **Głosowi**, że nic nie wie o zatrzymaniu obywatela rosyjskiego przez białoruskie KGB. Według niego ambasada ustosunkuje się do ewentualnego zatrzymania Rosjanina dopiero w poniedziałek. Tym czasem według niezależnej gazety internetowej «Biełoruskij Partizan» obecnie załatwiane są formalności związane z ekstradycją Rosjanina.

Pułkownik wojskowego kontrwywiadu KGB w stanie spoczynku Walery Kostka uważa, że podobna akcja białoruskich służb specjalnych może mieć cele polityczne.

– Teraz, kiedy Łukaszenko dąży do otwarcia się na Zachód, podobny skandal na pewno nie jest w jego interesie – powiedział **Głosowi** Kostka.

Według niego na szpiegowskim skandalu, który wybuchł pomiędzy Polską a Białorusią, zyska tylko Rosja.

– Służby FSB i KGB – to syjamskie siostry. Nigdy nie były rozdzielone. Dlatego Kreml ma możliwości sterowania białoruskim KGB. Celem skandalu może być ostateczne zamknięcie Łukaszence drogi na Zachód – uważa Kostka.

Zwiedzając jedną z fabryk państwowych Aleksander Łukaszenko powiedział o chęci dialogu z Zachodem.

– Jesteśmy zainteresowani przede wszystkim w energetycznej współpracy z Europą – powiedział Łukaszenko.

Działacze Związku Polaków na Białorusi obawiają się, że «szpiegowski skandal» może doprowadzić do aktywizacji działań białoruskich służb specjalnych skierowanych przeciwko mniejszości polskiej i krytycznie oceniają wiarygodność informacji upublicznionych przez białoruskie KGB.

– W ciągu ostatnich lat nie raz w telewizji padały podobne oskarżenia, ale zawsze okazywały się «dziennikarską kaczką» – powiedział **Głosowi** wiceprezes ZPB Józef Porzecki.

Likwidacja rzekomej siatki szpiegowskiej to nie jest pierwszy szpiegowski skandal pomiędzy Białorusią a Polską w ciągu ostatnich lat. W 2004 roku KGB oskarżyło attache wojskowego Ambasady RP w Mińsku Kazimierza Witaszczyka, który został zatrzymany podczas rzekomego przekazywania mu informacji przez białoruskiego dziennikarza wojskowego. Strona polska twierdziła, że attache padł ofiarą prowokacji. W 2005 roku KGB oskarżyło polskich dyplomatów o mieszanie się w wewnętrzne sprawy Białorusi i przygotowywanie współnie ze Związkiem Polaków na Białorusi «pomarańczowej rewolucji». W wyniku tego z terenu Białorusi zostali wydaleni trzej polscy dyplomaci. W ubiegłym roku na terenie Litwy polskie służby specjalne ujęły obywatela Białorusi Siergieja Monicza, który miał werbować byłego polskiego dyplomatę. Szef białoruskiego KGB Stiepan Sucharenko nazwał to zatrzymanie prowokacją polskich służb.

Andrzej POCZOBUT

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Ryszardowi Szkutnikowi, konsulowi w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia z powodu śmierci

ŚP

MATKI

składają Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia rodzinie i najbliższym z powodu śmierci

ANTONIEGO KONDRATCZYKA

składają koledzy i koleżanki z Towarzystwa Plastyków Polskich

Podzielamy ból i smutek oraz składamy wyrazy szczerego współczucia rodzinie i najbliższym z powodu śmierci

†

ŚP. WŁODZIMIERZA SIDIAKINA

koledzy i koleżanki z Towarzystwa Plastyków Polskich

Tu też mieszkają Polacy

Rozmowa z prezes Oddziału Obwodowego ZPB w Witebsku Alicją Gałustową.

Podczas dzisiejszego przemówienia wspomniała pani, że Witebsk zawsze był prostą drogą do Moskwy, że tutejsi urzędnicy znani są z tęsknoty za «starymi dobrymi czasami».

– Witebsk zawsze był takim wyjątkowym miastem, ostatnim schodkiem przed skokiem do Moskwy, było to centrum szkolenia kadry komunistycznej. Tym to miasto zawsze się różniło od wszystkich pozostałych miast na Białorusi.

Ale mimo takiej, że się wyrażę «czerwieni», tutaj też mieszkają Polacy?

– Tak, tu też mieszkają Polacy. Kiedy zaczynałam działalność w 1992 roku, dane statystyczne były takie – 1613 osób pochodzenia polskiego, chociaż nawet w urzędzie mi powiedziano, że realna liczba jest co najmniej dwukrotnie większa. Natomiast podczas ostatniego spisu ludności, który miał miejsce kilka lat temu, do pochodzenia polskiego przyznawało się już ponad 9 tys.!

Chciałem się zapytać o taką przykrą sprawę. Rozmawiałem dzisiaj z miejscowymi działaczami na różne tematy, ale nikt z nich nie chciał wypowiedzieć się dla Głosu? Z czym to jest związane? Czego się ludzie boją?

– Ludzie się boją skutków. I to nie są puste słowa, przykre skutki już były – niektórzy ludzie doświadczyli tego na własnej osobie. Ci, którzy byli bliżej naszej działalności, byli narażeni na represje ze strony władz. Moja przyjaciółka niemal nie straciła pracy, a wszystko dlatego, że była bardzo zaangażowana w naszą działalność, była aktywną działaczką ZPB od wielu lat. Wiele osób odeszło właśnie z tego powodu. Mieliśmy ponad 200 osób, w tym ponad 160 dzieci, w szkółce języka polskiego przed zamknięciem Domu Polskiego. Dzisiaj mamy zaledwie 56 osób. Przede wszystkim odeszli ci, którzy mieli etaty w państwowych przedsiębiorstwach, bo na takie osoby władze mogły wpływać, a przecież każdy ma rodzinę, musi karmić dzieci... Może ktoś powie, że teraz mi łatwo to mówić, ale ja jestem tak wychowana i uważam, że nie można się bać, bo jeśli oni wyczują, że jesteś słaby, to zrobią wszystko, żeby cię zniszczyć. Trzeba zawsze być sobą. Tym bardziej, że my nic złego nie robimy! Pamiętam jak jakiś czas temu, na zakończenie roku szkolnego w naszej szkółce, gościliśmy gości z Polski oraz ze Słowacji. Myślałam, że nasza impreza nie zrobi na nich specjalnie wrażenia, bo przecież oni już nie na jednym podobnym spotkaniu w swoim życiu byli. Jednak w pewnym momencie gość ze Słowacji powiedział, że mieszka w Witebsku około trzech lat i jego zdaniem w mieście musiałby być nie jeden, tylko dziesięć Domów Polskich. Bo przychodzą do nas ludzie w różnym wieku, są przedszkolacy, studenci i nawet wykładowcy wyższych uczelni. Ludzie czują ciepłą rodzinną atmosferę, mają możliwość do samorealizacji. Młodzież nie sięga po alkohol lub narkotyki, bo odnajdują siebie w tej działalności. Dla mnie najlepszą oceną mojej pracy było to, że na zakończenie kolejnego roku szkolnego przyszły do nas dzieci wraz z rodzicami oraz nauczycielami ze swoich szkół, matka jakiegoś dziecka podeszła do mnie i powiedziała: «Macie tutaj tak ciepłą atmosferę, że przychodzi się raz i chce się przyjść znów i znów».



Alicja Gałustowa przemawia podczas uroczystości z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą

No tak, tyle tylko, że Dom Polski został przez władze zabrany, bezczelnie odebrano go Polakom...

– Pan się myli, Dom Polski jest. To jak z Kościołem – Kościół jest żywy i nasz Dom Polski jest żywy. Jak dzisiaj powiedziałam ten Dom Polski im. Jana Pawła II w Witebsku nadal działa, bo ludzie zostali, ludzie są i to jest nasz «Dom Polski». Do mnie do dzisiaj na prywatny telefon dzwonią ludzie i się pytają: «Czy to Dom Polski?» Na początku nie wiedziałam jak na to reagować, czułam wielkie rozczulenie, byłam zaskoczona, a teraz zawsze odpowiadam: «Tak, to Dom Polski». Bo wszędzie, gdzie jestem ja jako prezes, wszędzie tam, gdzie się zbierają nasi ludzie – właśnie tam jest «Dom Polski».

Przyznam się szczerze, że byłem miło zaskoczony widząc dzisiaj tak dużo ludzi, działaczy ZPB, Polaków. Spodziewałem się zobaczyć totalne spustoszenie, a zobaczyłem prężnie działającą strukturę ZPB. Jak pani ocenia kondycję witebskiego oddziału po tych przejściach ostatnich lat? To jest mylne wrażenie, czy wszystko faktycznie wraca do normy?

– Na razie nie można mówić o całkowitej normalizacji. Wiele osób dopiero zaczyna wracać... Oni nie odeszli ze Związku, po prostu się oddalili, kiedy było realne zagrożenie ze strony władz, kiedy stosowano represje wobec aktywnych działaczy ZPB. Trzeba zrozumieć tych ludzi, przecież gdy samotna matka wychowuje dwoje dzieci, to musi mieć pracę, żeby utrzymać rodzinę... Jednak teraz ludzie mówią wprost: «Koniec! Czego mamy się bać? Czy my robimy coś złego? Nie! To, że chcemy się uczyć języka ojczystego, że chcemy odradzać kulturę i tradycje polskie – co w tym sprzecznego z prawem?». Właśnie dzięki tej świadomości ludzie wracają i «Dom Polski» nadal funkcjonuje.

Skoro mówi pani, że «Dom Polski», czyli wspólnota polska w Witebsku, na ziemi witebskiej nadal funkcjonuje, to rodzi się pytanie, a co się dzieje z budynkiem Domu Polskiego im. Jana Pawła II w Witebsku po tym jak ZPB został stamtąd faktycznie wygnany przez władze?

– No cóż... To wszystko było bardzo brzydko załatwiane... Używano podstępu, różnych niespodziewanych dla mnie osób, trików... Mimo to zawsze i wszędzie będę powtarzać to, co mówiła moja babcia, która mnie wychowała: «Dziecko, Pan Bóg nie opuści, świnie nie zjedzą». Dom Polski w Witebsku od dłuższego czasu stoi pusty, nikt się nim nie zajmuje, jeszcze kilka lat i budynek po prostu się rozsypie. Wszystko stoi otwarte – rób co chcesz... Wielki kawał najlepszych lat mego życia kosztował mnie ten Dom Polski, dlatego bardzo boli mnie ta cała sytuacja, kiedy dom stoi pusty, a my mamy problemy ze znalezieniem pomieszczenia. Ale uważam, że nie ma nic niemożliwego, tym bardziej jeśli mamy słuszny cel. Cel jest jeden – zachować to, co mieliśmy, co dokonaliśmy, co osiągnęliśmy.

Sytuacja, w jakiej znajduje się Związek, jest trudna, zwłaszcza to dotyczy najdalszych terenów na wschodzie kraju. Jednak to, co dzisiaj tutaj zobaczyłem – tyle młodzieży, ludzi w średnim wieku, inteligencji, to wszystko napawa mnie optymizmem. Może na zakończenie rozmowy pani powie, jak sama pani prezes ocenia perspektywy dalszej działalności Związku?

– Jedna osoba na tym świecie nic nie znaczy. Jeśli będziemy razem, jeśli będziemy solidarni, jeśli będziemy wspierać jeden drugiego, jeśli będziemy mieli wsparcie ze strony Macierzy, to mamy bardzo dobre perspektywy. Robimy dobrą i słuszną sprawę. Prawda jest po naszej stronie. Wierzę, że zwyciężymy!

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Igor BANCER

Na ziemi witebskej

Związek działa, działa na terenie całego kraju i to napawa optymizmem. Ważne też, że jedność Polaków na Białorusi, to nie są puste slogany propagandowe, jak w sytuacji z łucznikowskim «związkiem», tylko za tym stoi rzeczywista działalność, wspólne przedsięwzięcia, wreszcie wspaniały odpoczynek w prawdziwie polskiej tradycji. Oceniają to i doceniają goście z Polski, którzy swoją opinię o naszej organizacji wyrabiają między innymi dzięki imprezom, jak ta w Witebsku.

– Związek Polaków na Białorusi nie jest popierany przez rząd pana prezydenta Łukaszenki, natomiast my – jako Rząd Rzeczpospolitej Polskiej – popieramy ZPB z prezes Andżeliką Borys na czele i w tę stronę będziemy kierować pomoc – powiedział **Głosowi** o dalszych perspektywach i współpracy ze Związkiem senator Bronisław Korfanty, wiceprzewodniczący Komisji ds. Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.



Polacy z Witebska tłumnie się stawili na imprezę zorganizowaną przez ZPB

Mieszkając na Zachodzie Białorusi – «niemal w Polsce» – czasem zapominamy o rodakach w głębi kraju, którzy potrzebują wsparcia nie tylko od Macierzy, ale i od ZPB. Dlatego wizyta prezes Związku Andżeliki Borys w Witebsku w tym dniu była czymś szczególnym dla większości zebranych Polaków. Niektóre osoby starsze nie zdołały powstrzymać emocje po spotkaniu z prezes ZPB, osoby młodsze po cichu między sobą dzielili się wrażeniami po spotkaniu z Andżeliką Borys.

– Jak to fajnie, że poznaliśmy Andżelikę Borys! Tyle o niej czytaliśmy, a teraz miałem możliwość zobaczyć ją na własne oczy, porozmawiać. Bardzo się cieszę – dzieli się wrażeniami z **Głosem** działacz ZPB z Witebska Janusz Lasocki.

Obchody Dnia Polonii i Polaków za Granicą w Witebsku, które w tym roku odbyły się po raz drugi, dowodzą, że organizacja – to przede wszystkim ludzie. Jeśli luzie chcą walczyć o swoje, jeśli są razem, jeśli wierzą w słuszność swojej sprawy, to przezwyciężą wszelkie trudności. I jeśli Polakom, w większości zamieszkującym ziemię grodzieńską i brzeską jest o wiele łatwiej nie utracić kontaktu z Macierzą, to już na wschodzie jest to sprawa wymagająca szczerego poświęcenia, a nieraz i wyrzeczeń. Mimo to spora liczba młodych, inteligentnych ludzi, młodzież uczęszczająca do szkółki języka polskiego, wszystko to jednoznacznie przemawia za wysoką oceną działalności oddziału ZPB w Witebsku na czele z panią prezes – niestrudzoną Alicją Gałustową.

W dzisiejszych czasach, niestety, przyznanie się do pochodzenia polskiego nie przynosi profitów, a wręcz odwrotnie wiąże się nieraz z narażaniem się na nieprzyjemności. Dlatego tyle pozytywnych emocji zostawiło po sobie spotkanie w Witebsku. Skoro polskość przetrwała na najdalszym wschodzie kraju, świadczy to o tym, że sprawa polska nie zaginie i dalej będzie trwać w następnych pokoleniach Polaków na Białorusi. Wsparcie ze strony Polski, jedność i zgodność w szeregach ZPB, wspaniała organizacja przedsięwzięć, wszystko to pozwala, optymistycznie patrząc w przyszłość, rzec: Związek działa nawet na najdalszych terenach, a znaczy żyje i się rozwija! Tak trzymać!

Józef BACZYŃSKI

Chór Pokoju na Białorusi

W lipcu Polski Chór Pokoju po raz czwarty odwiedził Białoruś. Powstały w 1998 roku chór promuje muzykę chóralną wśród rodaków mieszkających po obu stronach polskiej granicy wschodniej, a tworzą go młodzi ludzie z polskich zespołów działających na Białorusi, Litwie, Łotwie, Ukrainie, w Kazachstanie, Austrii i Polsce.

Chór powstał z inicjatywy Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Chóralnej «Cantica Cantamus» przy współudziale Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Białymstoku. W tournee po Białorusi chór występował pod nazwą «Europejski Chór Pokoju», żeby nawiązać do wspólnej tradycji europejskiej, zaś w roku przyszłym znów powróci do swojej tradycyjnej nazwy. Ponieważ chór promuje muzykę chóralną i sakralną, występy najczęściej odbywają się w kościołach, gdzie sama atmosfera zmusza słuchaczy do zastanowienia się i skupienia, co nadaje występom chóru niezwykłą wyjątkowość i szczególną powagę.

Kierownikiem oraz dyrygentem chóru jest profesor Violetta Bielecka, znany i ceniony w całej Polsce wykładowca wokalny, której dorobek pedagogiczny to szereg znakomicie wykształconych chórmistrzów, wokalistów chóralnych, a także śpiewaków solowych. Oprócz kierowania Europejskim Chórem Pokoju pani Violetta jest dyrygentem i kierownikiem Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej oraz prowadzi Chór Żeński Zespołu Szkół Muzycznych «Schola Cantorum Bialostociensis». W zeszłym roku Violeta Bielecka już odwiedzała Białoruś z Chórem Opery i Filharmonii Podlaskiej w okresie Świąt Bożego Narodzenia, wtedy występ chóru spotkał się z owacyjnym przyjęciem publiczności w Grodnie i Mińsku.

W tym roku Europejski Chór Pokoju pod kierownictwem Violetty Bieleckiej w ramach tournee odwiedził cztery białoruskie miasta: Budsław, Mohylew, Mińsk i Grodno. Wszędzie występy, odbywające się w pięknych katolickich świątyniach, spotkały się ze świetnym przyjęciem publiczności. Wiadomo, a i kierownictwo chóru nigdy nie kryło tego faktu, że występy chóru są skierowane przede wszystkim do rodaków, dlatego swój udział w zaproszeniu zespołu na Białoruś miała Ambasada RP w Mińsku jak również Konsulat Generalny RP w Grodnie przy wsparciu Senatu RP. Oczywiście bez zaangażowania ze strony ZPB, a przede wszystkim wiceprezes ds. kultury Oksany Gołombowskiej przyjazd Europejskiego Chóru Pokoju nie mógłby dojść do skutku.

– Był to mój pierwszy kontakt z Europejskim Chórem Pokoju i muszę powiedzieć, że połączenie profesjonalizmu z repertuarem jest niesamowite. Sam koncert otrzymał zgrabną formułę, myślę, że chór oczarował widzów, zwłaszcza zakończenie, kiedy śpiewacy wyszli do widzów – dzieli się z **Głosem** swoimi wrażeniami Marek Maluchnik, konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie.

Składający się z młodych chórzystów zespół często występuje po wschodniej stronie polskiej granicy, ponieważ przede wszystkim dla Polaków zamieszkałych na tych ziemiach jest kierowana działalność chóru. Takie tournee i koncerty są ważne dla słuchaczy, bo konsolidują polskie środowisko. Dla chórzystów są swoistymi warsztatami, ponieważ zaśpiewanie trudnych partii chórowych wymaga wielkiego wysiłku i długiego treningu, na co uczestnicy Polskiego Chóru Pokoju po prostu nie mają czasu. Tym bardziej docenić trzeba poziom wykonania, który jest niezmiennie wysoki, mimo iż soliści, jak i cały chór, śpiewają faktycznie bez prób.

Występy Polskiego Chóru Pokoju na Białorusi w tym roku różniły się znacząco między sobą. W Budsławiu chór śpiewał na otwartym powietrzu dla około 40. tysięcznej rzeszy zebranych wiernych na obchodach Święta Matki Boskiej Budsławskiej. W Mohylewie występ chóru miał kameralny charakter, bo występ się odbywał przed niedużą grupą miejscowych katolików oraz Polaków. W Mińsku po swoim występie chórzyści mieli okazję spotkać się z przedstawicielami duchowieństwa oraz katolicką młodzieżą. Grodzieński występ chóru zebrał kilkaset wiernych w kościele Farnym i został zakończony wspólnym odśpiewaniem na stojąco przez wszystkich zebranych «Hymnu Trzeciego Tysiąclecia».

– W tym roku specjalnie na to nasze tournee postanowiliśmy zmienić nazwę na «Europejski Chór Pokoju», żeby pokazać, że wchodzimy do wspólnej Europy, że należymy do tej wspólnej Europy, niesiemy takie przesłanie – mówi w rozmowie z **Głosem** prof. Violetta Bielecka. – Jest to nasz czwarty wyjazd na Białoruś i jest to dobry wyjazd. Bardzo cenimy ten kontakt z rodakami ze Wschodu. Bardzo się cieszymy z tak dobrego przyjęcia, które nam zgotowano.

Miejscowa publiczność owacyjnie oklaskiwała chór podczas każdego jego występu, czy to w Mohylewie, gdzie występ chóru był bardzo kameralny, czy w Budsławiu, gzie chór zaprezentował piosenki sakralne ze swojego repertuaru dla kilkudziesięciu tysięcy wiernych. Nawiązanie do tradycji polskich, rozległy repertuar utworów epoki renesansu, baroku, klasycyzmu, romantyzmu, jak również polskich kompozytorów współczesnych, wraz z wyśmienitym wykonaniem nikogo nie pozostawiło obojętnym. Oczywiście, świetnie dopasowany repertuar, oprawa występów jak i miejsc, w których odbywały się koncerty, wszystko to składa się na ogrom emocji, który pozostał po wizycie u chórzystów, jak również u zwykłych słuchaczy.

Dla ludzi starszych nawiązywanie do tradycji polskich jest swoistym powrotem do przeszłości, mostem do sentymentalnych wspomnień, nieraz wyciskających łzy z oczu. W Mińsku, a zwłaszcza w Grodnie, było to bardzo widoczne, kiedy podczas wykonania niektórych utworów raz jednej, raz drugiej starszej osobie zbierało się na płacz. Młodzież – nie zawsze do końca świadoma historycznego wymiaru tych lub innych utworów – już przez samo obcowanie z kulturą polską takiego ponadprzeciętnego poziomu, jaki prezentuje Polski Chór Pokoju, może podczas takich wydarzeń, jakim są występy chóru na Białorusi, jeśli nie odnaleźć, to przynajmniej spróbować odszukać swoich korzeni, zadać sobie pytanie: «Co ja tutaj robię? Kim właściwie jestem?»

Zakończone powodzeniem kolejne tournee Polskiego Chóru Pokoju po Białorusi aż chce się skwitować tradycyjnym «bravissimo!» oraz «bis!». Świetny, młody zespół utalentowanych solistów i solistek z różnych państw Europy pod kierownictwem prof. Violety Bieleckiej swoimi występami stanowi dobry przykład współdziałania, którego efektem są niezapomniane występy oraz moc wrażeń i ciepłe wspomnienia, pozostające na zawsze w sercach wdzięcznych słuchaczy. Takich pozytywnych przykładów w dzisiejszym zapędzonym świecie nielekko jest się doszukać, dlatego cieszymy się, że mamy okazję podziwiać występy Polskiego Chóru Pokoju na własne oczy. Dobrze, że bywają na Białorusi częściej niż raz do roku, bo pozostawiają po sobie tylko pozytywne, szczere emocje i wspomnienia, czego nieraz nam wszystkim brakuje w dzisiejszym świecie przepełnionym przemocą i nieszczerością. Występy Polskiego Chóru Pokoju są tym promyczkiem światła, który przywraca nadzieję, daje siły dla dalszego życia, nadaje sens istnieniu.

Wiktoria KOZŁOWSKA



Zdjęcie na pamięć po koncercie. Chór Pokoju w Mińsku z przedstawicielami polskiego korpusu dyplomatycznego i duchowieństwem



Występ w Mohylewie



Prof. Violetta Bielecka



W katedrze grodzieńskiej

Operacja «Progress»

Jan Paweł II nie zamierzał szukać kompromisów z komunistami, uważając ich za tymczasową historyczną anomalię, która brutalnie tłumi wolę i sumienie człowieka. Na Kremlu to chyba szybko zrozumiano i wypowiedziano Papieżowi wojnę. Jak się okazało, nie tylko ideologiczną.



Papierz Jan Paweł II

Osobą kardynała Karola Wojtyły sowiecka bezpieka interesowała się od 1971r. Bacznie go obserwowano, czy nie prowadzi działalności podkopującej autorytet jednopartyjnego państwa komunistycznego w Polsce. Wiemy o tym dzięki dokumentom ujawnionym przez Wasilija Mitrochina, pracownika archiwum wywiadu sowieckiego, który ponad 10 lat przepisywał tajne dokumenty powierzonej mu instytucji, a w 1992r. przerzucił te odpisy do Wielkiej Brytanii. Na podstawie wywiezionych z Rosji materiałów w 1999r., razem z Christopherem Andrew, wydał książkę pt. «Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie», w której ujawnił kulisy niektórych tajnych operacji KGB ZSRR. Jak wynika z opublikowanych informacji, Kreml, kierując się względami i wizjami ideologicznymi, nie dowierzał w pełni PRL-owskiej bezpiece. Dlatego Sowieci podejmowali własne operacje na terenie Polski, w tym też w stosunku do polskiego Kościoła. Mitrochin pisze, że arcybiskup Krakowa stanowił przedmiot zainteresowania wywiadu sowieckiego w ramach operacji pod kryptonimem «Progress». Już następnego dnia po wyborze Wojtyły na Papieża, rezydent KGB w Warszawie Wadim Pawłow meldował Moskwie, że krytykuje on ograniczanie podstawowych praw ludzkich obywateli PRL i szykanowanie działalności Kościoła Katolickiego, spychanie katolików do roli obywateli drugiej kategorii, niemożliwy do przyjęcia wyzysk robotników, narzucanie społeczeństwu obcej mu ideologii ateizmu, odcięcie kultury polskiej od wielu skarbów narodowych. Zgodnie z poglądami Papieża koncepcja monopartyjnego państwa oznaczała pozbawienie ludzi ich suwerenności, natomiast kolektywizacja prowadziła do zniszczenia jednostki ludzkiej i jej osobowości. W tej krytyce funkcjonowania władz państwowych PRL dopatrywał się agent sowiecki «krańcowo antykomunistycznych poglądów». Fakt, że Papież ważył się mówić głośno to, co większość polskich katolików myślała, był w oczach KGB dowodem prowadzenia ideologicznej działalności wywrotowej. Po pewnym czasie na Zachód dotarła analiza postaci Papieża przygotowana przez KGB dla sowieckiego politbiura sugerująca, że to ponoć Zbigniew Brzeziński zmontował cały wybór Papieża, a rzekoma koalicja amerykańsko-niemiecka narzuciła Kościołowi Papieża-Polaka. «To było bardzo zabawne – wspomina Brzeziński – ale w tym okresie kompletnej degrengolady umysłowej całego systemu sowieckiego podkreślało też głupotę, jaka tam panowała». Wbrew temu co nieraz mówiono i pisano, Papież bezpośrednio nie angażował się w politykę. Interesował się natomiast tym, co się w polityce działo. Chodziło mu przede wszystkim o aspekt intelektualny zagadnienia. Z racji swego rodowodu często poruszał wątek Europy Środkowo-Wschodniej w rozmowach z politykami zachodnimi. Jednak nie były to rozmowy o jakiejś wspólnej strategii. Chodziło raczej o porównanie ocen sytuacji oraz kwestie praw człowieka, które stawały się coraz bardziej aktualne w życiu krajów komunistycznych końca XX wieku. Brzeziński, który widywał się z Papieżem kilkakrotnie w latach 80. – 90., wspomina: «Pamiętam spotkanie w 1982r. już po opuszczeniu przez mnie Białego Domu. Uderzyła mnie wtedy jego absolutna, spokojna pewność, że stan wojenny, a także cały ten ustrój, jest rzeczą przejściową, że upadek komunizmu jest nieunikniony ze względów moralno-historyczno-duchowych. Dla mnie to było uderzające. Ja myślałem o wszystkim kategoriami teraźniejszości, miałem takie stałe poczucie pośpiechu, by szybko zmienić sytuację. Natomiast u Papieża mimo moralnego potępienia przez niego całego ustroju nie było widać tego pośpiechu. On po prostu wiedział, że to wszystko i tak się rozwali. Niezależnie, czy będą to miesiące, lata, czy dziesięciolecia». Przy tym Papież nigdy nie działał politycznie. Jego działanie zmierzało do głębszego uduchowienia świata, co pociągało skutki polityczne o wielkim znaczeniu historycznym. Ponieważ skupiał się na kwestiach wiary społeczeństw państw «obozu komunistycznego», dziesiątków milionów ludzi odciętych od świata żelazną kurtyną, to miało wpływ polityczny na te kraje.

Głównym źródłem niepokoju Moskwy był wzrastający autorytet Papieża w Polsce, przyćmiewający «powagę władzy ludowej». Liczni eksperci bezpieki wiązały z wyborem kardynała Wojtyły na Papieża w październiku 1978r. początek kryzysu polskiego, który, jak już wiemy, po jedenastu latach zakończył się upadkiem komunizmu w tym kraju. Kiedy 2 czerwca 1979r. po raz pierwszy jako Papież odwiedził ojczysty kraj, ponad milion Polaków zebrało się na trasie prowadzącej z warszawskiego lotniska. W sumie podczas dziewięciodniowej wizyty Ojca Świętego co najmniej dziesięć milionów ludzi przyszło, żeby się z nim spotkać, a większość z pozostałych dwudziestu pięciu milionów oglądała przebieg tryumfalnej pielgrzymki w telewizji. A więc papieska wizyta przebiegała zgodnie z najgorszymi oczekiwaniami Kremla, o czym kagebowska centrala wywiadu meldowała sowieckiemu politbiuru. Uważano tam, że Jan Paweł II wybrał się do Polski, żeby skruszyć fundamenty całego bloku sowieckiego. Podkreślano m. in., że w homiliach mówił wielokrotnie o sobie «słowiański Papież», przywołując w głoszonych naukach chrzest słowiańskich narodów Europy. Z kolei w sporządzonej przez politbiuro ocenie stwierdzono, że Watykan rozpoczął «ideologiczną walkę z krajami socjalistycznymi». Podkreślano, że od wyboru Jana Pawła II papieska polityka w stosunku do zamieszkałych przez katolików rejonów Związku Sowieckiego stała się «bardziej agresywna» i charakteryzowała ją zwiększona pomoc i poparcie dla «nielojalnych kapłanów». Trzynastego listopada 1979r. odbyło się tajne posiedzenie sztabu sowieckiej kompartii – Sekretariatu Komitetu Centralnego KPZR. Przedmiotem dyskusji był liczący pięć stron dokument zatytułowany «O miejscu Polski w strategii i polityce Watykanu», dostarczony do wydziału międzynarodowego KC KPZR przez KGB 6 września 1979r. Miał się stać podstawą działań przeciwko Papieżowi. Na wspomnianym posiedzeniu bowiem zapadła decyzja o rozpętaniu kampanii przeciwko Janowi Pawłowi II. Zaangażowano w nią zarówno odpowiednie organy ZSRR jak i niektóre «bratnie partie» komunistyczne na Zachodzie. Sekretariat KC KPZR przyjął «Wytyczne do działań przeciwko polityce Watykanu w stosunku do krajów socjalistycznych», opracowane przez podkomisję, w której skład wchodził m. in. Andropow. Wytyczne zobowiązywały KGB do zorganizowania w krajach bloku sowieckiego kampanii propagandowej, która miała wykazać, że polityka Watykanu nie sprzyja życiu Kościoła Katolickiego», a także do użycia na Zachodzie «środków aktywnych» dla «zademonstrowania, że przywództwo nowego Papieża Jana Pawła II stanowi zagrożenie dla Kościoła Katolickiego». Punkt piąty dokumentu zawierał następujący zapis: «KGB ZSRR ma poczynić kroki zmierzające do publikacji za granicą specjalnymi kanałami materiałów, w których udowodniona będzie niewłaściwość działań Watykanu, mogących doprowadzić do pogorszenia stosunków z krajami socjalistycznymi, a co się z tym wiąże sytuacji istniejących tam Kościołów Katolickich, oraz wskazywać na niebezpieczne tendencje w postępowaniu Papieża Jana Pawła II». Właściwie Sekretariat KC KPZR zlecał przeprowadzenie zakrojonej na szeroką skalę kampanii dezinformacji i prowokacji. Ministerstwu Spraw Zagranicznych i KGB ZSRR zlecano przestudiowanie kroków mających na celu przeciwstawienie się «negatywnym aspektom» nowej «polityki wschodniej» Watykanu oraz przedstawienie KC KPZR propozycji działań. Czy te wytyczne nie stały się czasem wskazówką w działaniu, które 13 maja 1981r. poczynił Ali Agca, dokonując zamachu na Ojca Świętego? Władimir Bukowski, sowiecki dysydent i emigrant, po sierpniowym puczu 1990r. w Moskwie miał dostęp do tajnych dokumentów KGB i Biura Politycznego KPZR. Na ich podstawie opublikował książkę «Moskiewski proces», obrazującą najważniejsze kierunki polityki wewnętrznej i zagranicznej Kremla w latach 1970-1990. Oto niektóre fragmenty tej publikacji: «... Andropow z czasem zyskał na Zachodzie opinię «liberała», która po jego dojściu do władzy, pewnie nie bez jego pomocy, przekształciła się w legendę o «tajnym liberale». W rzeczywistości zaś nie był większym liberałem niż Beria...» [...] Widocznie z natury uwielbiał manipulowanie, a jeżeli w coś wierzył, to tylko w spiskową teorię dziejów. W pewnym swoim referacie z 1978 roku (którego mi nie udało się skopiować i ledwo udało się przejrzeć) pod tytułem «O naszych stosunkach z Watykanem», całkiem serio napisał, że wybór polskiego kardynała Wojtyły na Papieża stanowił część spisku, który ma na celu wyłuskanie Polski z bloku sowieckiego. [...] Wprawdzie nie wpadły mi w ręce żadne materiały na ten temat, ale jestem przekonany, że to właśnie Andrpow kilka lat później zorganizował zamach na Jana Pawła II, bo przecież okazało się, że «miał rację» – Polska rzeczywiście wypadła z sowieckiego bloku». Angielski historyk Christopher Andrew i Oleg Gordijewski, były oficer KGB ZSRR, w swej książce «KGB. Historia operacji zagranicznych od Lenina do Gorbaczowa» piszą, że w centrali wywiadu sowieckiego zdania co do udziału KGB w zamachu 1981r. na Papieża zostały podzielone. Wówczas mniej więcej połowa kagebistów, kolegów Gordijewskiego, była przekonana, że sowiecka bezpieka nie mogła się odważyć na tego typu ryzykowne i karygodne posunięcie. Pozostali zaś podejrzewali, że dział KGB, który zajmował się operacjami specjalnymi, maczał w tym palce, a niektórzy żałowali wprost, że zamach się nie udał. Policyjne śledztwo i proces w latach 80. we Włoszech nie dowiodły ostatecznie, kto zlecił i zorganizował zamach.

W 2006r. specjalna komisja włoskiego parlamentu ogłosiła raport, z którego wynika, że za zamachem na Papieża w 1981r. stał sowiecki wywiad wojskowy. Speckomisja powstała w 1999r. po publikacji wspomnianej wyżej książki Wasilija Mitrochina. Przewodniczący komisji senator Paolo Guzzanti powiedział, że nie ma wątpliwości, iż decyzja zabicia polskiego Papieża zapadła na najwyższych szczeblach władz ZSRR. Komisja przebadała dokumenty z archiwum wywiadu bułgarskiego, które mają potwierdzać, że trop z placu Św. Piotra prowadzi poprzez Sofię na moskiewską Łubiankę, do dawnej siedziby KGB. Zdaniem włoskich parlamentarzystów zbrodniczy łańcuch był następujący – decyzja o zabiciu Papieża zapadła w kierownictwie politycznym ZSRR i została przekazana KGB. Stamtąd rozkaz powędrował do wywiadu wojskowego (GRU), gdzie zdecydowano, że przeprowadzeniem zamachu zajmą się «towarzysze bułgarscy». To bułgarski wywiad miał zwerbować członka tureckiej organizacji terrorystycznej Alego Agcę. Podczas procesu sam Agca początkowo przedstawił wersję wydarzeń wskazującą na Bułgarów i KGB, jednak potem ją odwołał, najprawdopodobniej zastraszany przez swoich mocodawców. Włoskiej komisji nie udało się jednak zdobyć niezbitych dowodów udziału Moskwy w zamachu, zresztą jak i włoskim prokuratorom sprzed dwudziestu lat.

Warto się zastanowić, dlaczego Sowietom tak bardzo zależało na działaniach przeciwko Ojcu Świętemu? Trzeba uwzględniać, że do drugiej połowy lat 70. XX w. Zachód i Watykan prowadziły osobliwą politykę wschodnią, tzw. Ostpolitik. Zakładała ona uznanie komunistów za całkiem normalnych partnerów albo nawet urobienie ich na modłę zachodnią. Cel w założeniu swym absolutnie chybiony, albowiem, jak pokazały późniejsze wydarzenia, ustrój komunistyczny jest niereformowalny, a komuniści nie uznają żadnych stałych zasad postępowania. Jan Paweł II doskonale o tym wiedział i nie zamierzał szukać kompromisów z komunistami, uważając ich za tymczasową historyczną anomalię, która brutalnie tłumi wolę i sumienie człowieka. Na Kremlu to chyba szybko zrozumiano i wypowiedziano Papieżowi wojnę. Jak się okazało, nie tylko ideologiczną. Na swój sposób Sowieci mieli rację, gdyż swoim autorytetem duchowym, znakomitą znajomością układów panujących w «obozie komunistycznym» oraz zdolnością przewidywania wydarzeń rzeczywiście stanowił zagrożenie dla nieludzkiego ateistycznego systemu. W październiku 1988r. Jan Paweł II udzielił wywiadu dziennikarzowi Janowi Gawrońskiemu. Zaznaczając, że system komunistyczny chyli się ku upadkowi, Papież powiedział, że nawet kraje afrykańskie spróbują wybrnąć z tego bezskutecznego, bezowocnego systemu. «Rządzący wycofują się z dotychczasowych pozycji ideowo-politycznych, odchodzą coraz dalej od leninizmu-stalinizmu, ale obawiam się, że nie robią tego konsekwentnie i do końca, ponieważ właśnie ten leninizm-stalinizm zagwarantował im pewność, nienaruszalność władzy. Stworzyli sobie koncepcję dyktatury proletariatu, która bazuje na marksistowskiej idei rewolucji. Potem z proletariatem się rozprawili, odsunęli go od władzy, a dyktaturę zarezerwowali dla partii, to znaczy dla klasy uprzywilejowanej. [...] I dzisiaj, z ich punktu widzenia, zmienić system polityczny znaczyłoby – siebie samych wyrzucić. Oni do tego nie dopuszczą».

Prawda okazała się po stronie Ojca Świętego, jak teraz widzimy i w tym miał rację.

Jerzy WASZKIEWICZ

Nieprzewidziany upadek

Dla absolutnej większości obywateli sowieckich upadek ZSRR stał się całkowitą niespodzianką, powodującą szok zbiorowy. W ich oczach państwo sowieckie wydawało się być potężnym, niewzruszalnym, wiecznym.



Niektórzy wciąż tęsknią za ZSRR

7 grudnia 1991r. przywódcy Białorusi, Ukrainy i Rosji konstatowali, że «Związek Sowiecki przestał istnieć». W Puszczy Białowieskiej podpisano nowe porozumienie i proklamowano utworzenie Wspólnoty Niepodległych Państw. Wydarzenie to weszło do historii jako zakończenie trwającego od 74 lat eksperymentu, który w 1922r. doprowadził do powstania ZSRR – niezdatnego do życia tworu, będącego faktycznym spadkobiercą byłego imperium carskiego. Czerwona flaga nad Kremlem została opuszczona, a wszystkie kluczowe instytucje sowieckie zniknęły lub uległy transformacji. Był to ewenement na skalę historyczną. Nigdy bowiem przedtem supermocarstwo nie upadało faktycznie w jednej chwili, nie będąc pokonanym w wojnie. Wręcz odwrotnie, stało się to po dziesięcioleciach życia pokojowego i z przyczyn prawie wyłącznie wewnętrznych.

Na początku lat 80. XX wieku nikt jeszcze nie przewidywał szybkiego upadku komunizmu w Rosji, w tym też liczni badacze ZSRR. W 1983r. kilkudziesięciu czołowych sowietologów amerykańskich, po szczegółowej analizie polityki i życia społeczno-gospodarczego ZSRR, doszło do wniosku, że nie zachodzi najmniejsze prawdopodobieństwo, aby w przewidywalnej przyszłości Związek Sowiecki mógł się rozpaść. To rzadki przypadek, kiedy tak wielu potentatów w swej dziedzinie absolutnie nie miało racji. Wręcz przeciwnie, uznawali istnienie ZSRR za trwały i permanentny czynnik sytuacji historycznej. Iluzja stabilności sowieckiego komunizmu w tym środowisku wynikała z pewnej tendencji, panującej w sowietologii w latach 60. – 80. ubiegłego stulecia. Uważano bowiem, że pozorny proces destalinizacji, rozpoczęty w Związku Sowieckim po 1956r., spowoduje stopniowe reformowanie systemu sowieckiego, zredukuje rolę ideologii i poszerzy zakres tolerancji oraz praw człowieka. Ten teoretycznie logiczny wywód zupełnie nie pasował do istoty sowieckiego reżimu, który z założenia okazał się niereformowalny. Mógł albo trwać w marazmie i zastoju, albo upaść. Właśnie niezrozumienie istoty i pochodzenia bolszewizmu, jako zjawiska społeczno-politycznego, uniemożliwiło przewidywanie słabości tego systemu w wymiarze historycznym oraz perspektywę jego rozpadu.

Po drugiej wojnie światowej zachodnia sowietologia uległa rozbudowie, ogarniając wiele dyscyplin naukowych. Badania w tym zakresie dały znaczne wyniki, przede wszystkim empiryczne. Lecz sowietologii nie udało się urosnąć ponad szczegółowość i ujawnić dogłębne tendencje oraz siły napędowe ustroju sowieckiego. Większość specjalistów doszła do wniosku, że sowiecki system komunistyczny jest stabilny i w sposób nieunikniony ma zostać jednym z biegunów ówczesnego dwubiegunowego świata. Wychodząc z tego zakładano, że ZSRR miał szanse zrealizować swój «socjalistyczny» potencjał, przekształcając się w dojrzałe społeczeństwo przemysłowe typu zachodniego. Innymi słowy, system sowiecki był postrzegany przez nich jako system zdolny do życia i stabilny. Oczywiście przy takim podejściu trudno było oczekiwać fiaska, które nastąpiło w 1991r. Co prawda, wielu dysydentów sowieckich obserwujących ustrój komunistyczny od wewnątrz przeczuwało, że jego wady są zbyt organiczne i nie nadają się do reformowania. Jednak ich zdanie najczęściej nie było uwzględniane przez zachodnich sowietologów na skutek przekonania o rzekomej tendencyjności sądów ofiar prześladowania. Sowietyzm oceniano stosując kryteria przyjęte na Zachodzie, odpowiadające tamtejszym wartościom i postawom, lecz zupełnie nie pasujące do anomalnych układów w ustroju bolszewickim. Kiedy zachodni autorzy pisali o ZSRR, ich okcydentalne orientacje polityczne rzutowały na rzeczywistość sowiecką, co wzmacniało skłonność do twierdzeń o jednolitości podstawowych elementów ustrojów sowieckiego i zachodniego. W tymże stylu przypisywano rzeczywistości sowieckiej istnienie kategorii, wyprowadzonych z doświadczenia zachodniego, bardzo różniącego się od realiów Związku Sowieckiego. Zakładano, że za różnorodnością konkretnych ustrojów stoi fundamentalna społeczna forma organizacyjna, która wszędzie jest niezmienna, zarówno w przeszłości jak i w teraźniejszości. Innymi słowy sądzono, że nie bacząc na różnice między poszczególnymi cywilizacjami, wszystkie społeczeństwa ostatecznie są podporządkowane tym samym prawom rozwoju społecznego. Na tej podstawie robiono logiczny przy takim założeniu wniosek, że rozwój ustroju sowieckiego nie był unikalny i zasadniczo nie różnił się od rozwoju innych współczesnych mu społeczeństw. Zatem większość specjalistów zachodnich rozpatrywała ZSRR jako zaledwie jedno z szeregu istniejących państw, w istotny sposób nie różniące się od innych. Jednak w rzeczywistości było inaczej. Przecież w świecie stworzonym przez bolszewizm ludzie nigdy nie mieli do czynienia ze społeczeństwem w jego tradycyjnym rozumieniu, raczej z reżimem klanowo-ideokratycznym. Niektórzy sowietolodzy twierdzili nawet, że Związek Sowiecki w przyszłości wtopi się w zachodnie społeczeństwo przemysłowe (teoria tzw. konwergencji), gdzie następnie będzie mógł zrealizować swój potencjał «socjalistyczny», wnosząc do modelu zachodniego elementy troski o ludzi i ich potrzeby, których tamtemu brakuje. Najbardziej radykalni zwolennicy takiego poglądu uważali, że ZSRR przeszkadzał w tym stan «zimnej wojny» i gdyby przeszkodę tę usunięto, tego typu konwergencja mogłaby nastąpić. Nie ulega kwestii, że w ten sposób nauka zachodnia podtrzymywała ideę ostatecznej ewolucji komunizmu w stronę określonego typu demokracji społecznej. Trudno się dziwić, że sowietologia w znacznym stopniu ignorowała tak ważny czynnik, jakim był głoszony przez reżim sowiecki zamiar zbudowania socjalizmu i komunizmu, uważając to za chwyt propagandowy. Ale istota systemu komunistycznego oraz jednolitość doświadczenia sowieckiego akurat określane były tym najwyższym celem – «budową socjalizmu». Tego zamysłu ideologicznego nauka zachodnia generalnie nie traktowała poważnie.

Jak widać, sowietologia lat 60.-70. XX wieku właściwie traktowała system sowiecki jako następstwo wyrazu woli narodu, a więc legalny. To z kolei powodowało nieraz zaprzeczenie istnienia w ZSRR totalitarnego modelu państwa. Badania nad reżimem, systemem jednopartyjnej władzy zastąpiono badaniami nad abstrakcyjnym społeczeństwem, zaś realia sowieckie interpretowano nie jako rezultat wszechobejmującej i nieustannej ingerencji państwa, lecz jako przejaw samodzielnej inicjatywy i działalności samego społeczeństwa. Początki historii sowieckiej przedstawiano na Zachodzie nie jako przewrót bolszewicki, dokonany przez niewielką grupę spiskowców dzięki wyjątkowemu zbiegowi okoliczności, lecz jako rzeczywistą rewolucję «proletariacką». Odpowiednio leninizm nie uważano za totalitaryzm, a stalinizm traktowano jako zaledwie anomalię w normalnym rozwoju społeczeństwa. Właściwie fenomen komunistyczny podzielono na «dobry» bolszewizm Lenina i «zły» stalinizm. Ignorowano przy tym takie elementy sowieckiego społeczeństwa totalitarnego jak monopartia komunistyczna oraz marksistowska i leninowska ideologia. W wyniku większość sowietologów kreowała zupełnie inny obraz Związku Sowieckiego, niż ten, który istniał w rzeczywistości. W tych warunkach prawidłowe prognozowanie rozwoju było bardzo trudne. Właśnie dlatego sowietologia poniosła tak druzgocącą klęskę. Znany historyk amerykański Martin Malia określił zachodnie powojenne badania w tej dziedzinie jako «całkowite niepowodzenie», ze względu na to, że sowietologia nie potrafiła rozróżnić oznak zbliżającej się klęski komunizmu, nie mówiąc już o tym, żeby ją przepowiedzieć. Ogólne nastawienie Zachodu w tej kwestii dobrze scharakteryzował Władimir Bukowski: «Nie była to «zwykła głupota» ani naiwność zachodnich elit, lecz celowa, konsekwentna polityka zmierzająca do zapewnienia stabilizacji w świecie, stabilizacji za wszelką cenę, nawet za cenę zdrady. Uznano, iż największym zagrożeniem dla ludzkości nie jest ani ideologia komunistyczna, ani agresywny charakter reżimów komunistycznych, ani nawet ich rakiety jądrowe, wycelowane w zachodnie miasta, lecz możliwość ich destabilizacji, rozpadu».

Można więc powiedzieć, że wśród większości znawców tematu właściwie nie było osób, które przewidywałyby rychłą klęskę komunizmu sowieckiego i rozpad ZSRR. Istniało jednak nieliczne grono, które myślało inaczej. Amerykański dyplomata George Frost Kennan, przebywający na placówce w Moskwie w latach 1933 – 1939, 1944 – 1946 i 1951 – 1952, dobrze znał system sowiecki. Swą błyskotliwą analizę zawarł w słynnej «długiej depeszy», wysłanej w lutym 1946r. do sekretarza stanu Jamesa F. Byrnesa. Kennan m. in. optymistycznie zakładał, że komunizm upadnie za 10 – 15 lat. Przypuszczał, że rozpad imperium sowieckiego rozpocznie się na peryferiach, a proces ten będzie miał charakter samoistny. Dostrzegł bowiem, że komunistyczny Związek Sowiecki jest słabszy od kapitalistycznego Zachodu i nie będzie w stanie wytrzymać wyścigu technologicznego i gospodarczego. Jeżeli będzie traktowany przez demokracje zachodnie jako totalitarny rywal – wówczas sam się zawali. Pod koniec lat 60. Zbigniew Brzeziński wyraził opinię, zawierającą nieśmiałe przypuszczenie, że sytuacja w ZSRR rozwija się w kierunku załamania ustroju państwowego. Właśnie Brzeziński przez wszystkie następne lata konsekwentnie bronił tezy o niereformowalności systemu komunistycznego, wbrew twierdzeniom większości ówczesnych sowietologów. O niereformowalności komunizmu i jego ostatniej fazie dezyntegracji mówił też w tym samym czasie były komunista jugosłowiański Milovan Dżilas. W 1987r. badacze amerykańscy Aleksander Sztromas i Morton Kaplan oceniali szanse rozpadu systemu sowieckiego w najbliższej perspektywie jako większe niż kiedykolwiek. Ale były to już czasy «pierestrojki». Co innego sowiecki dysydent Andriej Amalrik, który przewidział rychły zmierzch «sowdepii» jeszcze w 1969r. Pisał, że nie wątpi, iż Związek Sowiecki wstąpił w końcowe dziesięciolecia swego istnienia i rok 1984 będzie dla niego ostatnim. Pomylił się tylko o 7 lat i nieprawidłowo wskazał przyczynę rozpadu imperium, uważał bowiem, że ZSRR ulegnie zagładzie w wyniku wojny z Chinami. Lecz w analizie gnicia systemu przecież się nie mylił. W owym 1984r., w którym ZSRR miał skończyć swoje istnienie, doskonale obeznany z marksizmem polski filozof-dysydent Leszek Kołakowski mylnie rokował, że komunizm upadnie nieprędko. Pisał, że proces rozpadu komunizmu będzie zapewne długi i że jest mało prawdopodobne, by doczekały się jego kulminacji pokolenia, które przekroczyły pół wieku. Inny sowiecki dysydent, Władimir Bukowski, uważał, że «pierestrojka», z jej próbami zreformowania systemu sowieckiego, może zaledwie przedłużyć okres jego istnienia na bardzo krótką metę, lecz generalnie Związek Sowiecki wszedł w ostateczny kryzys.

Natomiast dla absolutnej większości obywateli sowieckich upadek ZSRR stał się całkowitą niespodzianką, powodującą szok zbiorowy. W ich oczach państwo sowieckie wydawało się być potężnym, niewzruszalnym, wiecznym. Kiedy w 1987r. Gorbaczow pisał o Związku Sowieckim jako o «młodym państwie» stanowiącym unikalny przykład w historii światowej cywilizacji, «który w ciągu siedmiu dziesięcioleci przebył drogę równą stuleciom», nie mógł nawet wyobrazić, że po kilku latach ustrój komunistyczny runie, a ZSRR zniknie na zawsze, zostawiając po sobie wyniszczone kraje i gruzy minionego życia. Na miejscu byłego imperium zła powstały nowe państwa, istniejące na rumowisku pozostającym po jego bezowocnym rozwoju.

Jerzy WASZKIEWICZ

Z torby listonosza

Opowiadania Polaka na Kresach

I o dziwo ta wielka tęsknota, ta miłość do matki-ojczyzny, czyni nas szczęśliwymi pośród tej męczarni, którą urządzają władcy tych krajów swoim narodom, gdzie my żyjemy. Mogiły przodków i miłość do Polski czynią nas szczęśliwymi. Dlatego i ja mogę powiedzieć, jestem szczęśliwy, że urodziłem się Polakiem, choć i za Bugiem, i za Niemnem.

Tym cytatem kończy w dygresji «Spowiedź włóczęgi» szczęśliwy-nieszczęśliwy pisarz Stanisław Poczobut-Odlanicki. Szczęśliwy, ponieważ wreszcie ujrzał światło dzienne jego pierwszy tomik opowiadań «Opowiadania Polaka na Kresach», które przez tyle lat gromadziły się w pamięci, w luźnych notatkach. Wiek 63 lata dla debiutu to wiek poważny, za ten czas majątku nie dorobił się, w zamian tego dorobił się poważnych schorzeń. Majątek jak najbardziej przydałby się teraz, ponieważ jak się dowiedziałem, ma ponad 100 legend związanych z polskością i z tą ziemią, opowiadania o miłości, które by zalały łzami czytelników, a najważniejsze – jest już gotowy «Przewodnik turystyczny», prawdziwy, nie zakłamany ideologią najeźdźców. Ale wydanie książki sporo kosztuje, a on jako twórca jest nie na czasie skromny, nie umie żebrać.

Nieszczęśliwy, bo kim mógłby być, gdyby nie urodził się na tych ziemiach, ze swoją chłonną obserwacją, analitycznym myśleniem, zawziętą polskością i patriotyzmem. Jak pisze: «Na Kresach patriotą rośnie się w łonie matki, a walczy się z wrogiem od pieluszek». Chyba nie bardzo myśli o tym, co by było gdyby… Ani razu o tym nie napomknął podczas rozmów.

Tomik zawiera sześć opowiadań, które są powiązane kompozycyjnie ze sobą, są przesiąknięte wspólną konstrukcją fabularną. Żywioł ironii, odsłaniają się odległe przestrzenie subtelnego, wyrafinowanego humoru, czasem przechodzącego w satyrę. Ponieważ czasy opisane przez Stanisława Poczobuta-Odlanickiego były satyryczne, z punktu widzenia zdrowego rozsądku. Ale dla ludzi, żyjących w tych czasach, satyra była krwawa ze łzami.

«Opowiadania Polaka na Kresach» czyta się jak powieść, gdzie autor, jako dokumentalista, który czerpiąc z własnej pamięci chłopięcej, odsiewa skrupulatnie plewy kłamstwa od ziarna prawdy, wynosząc na sąd czytelnika. W opowiadaniach prawie namacalnie są pokazane zniekształcenia psychiki ludzkiej, a przede wszystkim dziecięcej. Gdy odebrano rodzicom majętność, a w zamian częstowano cukierkiem zawiniętym w gazetę przed pomnikiem Stalina. Jako prezent od wodza proletariatu.

Autor znalazł się w wygodnej sytuacji, patriotyzmem i polskością nasiąknął w domu rodzinnym, gdzie ukochani babunia i dziadek, obficie go otoczyli utworami Sienkiewicza oraz innych polskich pisarzy, których utwory głęboko zapadły w duszę małolata i uchroniły w dalszym życiu. Jest wierny ideałom prawdy. Dlatego z takim uczuciem jest opisana bohaterka Marysia w opowiadaniu «Wygnanie z Raju», gdzie z powodu jakichś notatek w książce (co prawda to był «modlitewnik» władzy) urządzono aż taki sąd. Ale to była absolwentka szkoły imienia Królowej Jadwigi, tego było dostatecznie.

Każda postać w opowiadaniach to swoisty psychologiczny portret, mało tego, autor pokazuje jak on powstawał, jakie warunki kształtowały tę osobowość. Tak na przykład Wańka przemytnik: z bryły, pozornie nic nie mówiącej, autor wyciąga całą postać wewnętrzną, odtwarza zalążki jego duszy. Tak od dzieciństwa aż do współczesności kolejki, tutaj do roku 2000, ale one były każdego roku, a wokół nich tacy, co mają wielkie uszy. Teraz przed plastykową kurtyną, przez którą wszystko widać, a przebić się jest trudno. Strzępy przeszłości pozostały, nadal bałwanią młodzież. Tylko teraz nie skusisz cukierkiem, metody zmieniły się, wykorzystują uczącą się młodzież i kuszą ocenami w nauce za wybryki przed konsulatem Polski.

«Polska wraca». W zarządach zasiadają, jak odczytał diabeł z ksiąg: «jako pomiarkowany komunista… Jak każdy komunista ruchliwy i prędki do działania… piekielnie ambitny. Jeżeli wejdzie na podium i uchwyci się za stołek, trudno będzie go wydrzeć». Już odwiedził Warszawę i rozmawiał z panami z Sejmu, a z tej rozmowy przywiózł modne słówka «kurde», «kurka wodna» i nimi szabruje.

Co się tyczy języka, to pani magister Maria Żeszko we wstępie napisała: «Autor bawi mnie nie tylko fabułą opowiadań, ale również językiem, soczystą mową poprzetykaną kresowym kolorytem, cytatami z języka prostych ludzi». Jeśli panią magister to bawi, to dla nas jest to «chleb powszedni». Przeczytawszy tę książkę, wszystko powraca w pamięci i dziwisz się jak można było to przeżyć.

Czekam z niecierpliwością na następne wydania.

Życzę sukcesów!

Leon PODLACH

TWÓRCZOŚĆ *naszych czytelników*

Wywożą nas na Daleki Wschód

Śladem cnych ojców, dziadów i pradziadów,
Którzy się nigdy nie splamili zdradą
I życie swoje oddali w ofierze,
By w Polsce zawsze żył wolny lud,
My tacy sami jak Oni żołnierze,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Żeśmy bronili Rzeczypospolitej,
Całości ziem jej przez wroga podbitej,
Żeśmy zostawic chcieli niepodzielną,
Synom, by strzegli Jej jak własnych cnót,
Za ową miłość niezłomną i dzielną
Wywożą nas na daleki Wschód.

Przez niepomyślne wypadków obroty,
Na przymusowe skazani roboty,
Wydarci pracy dla własnej Ojczyzny,
Którą złośliwym podstępem wróg zwiódł,
Choć głowy nasze kryje włos siwizny,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Po raz ostatni spojrzawszy na Wilno,
Najdroższe sercu, na ludność bezsilną,
Która nas znakiem krzyża błogosławi,
Z oczu łzy lecą tak wielkie jak śrut,
Z bólem serdecznym, który gardło dławi,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Słońce gasnącym światłem swych promieni,
W kolory stroi dojrzałej jesieni:
Lasy, ogrody, pola, domy, wieże,
Jakich fantazji nie odtworzy płód,
Za nami piękne już Polski rubieże,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Kładziemy głowy na brudnej podłodze,
Zamknięci w sobie, niedostępni trwodze,
I trwamy nadal w bezwzględnym oporze,
Do twardych głazów podobni lub kłód,
Wróg wie, że nigdy nas niczem nie zmoże,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Pociąg mknie szybko w północne gdzieś strony,
Przez Wielkie Łuki, gdzie niegdyś w zagony,
Szedł Polak z wrogiem zwycięsko i hardo,
Przed nami kraj ten, gdzie rządzi wciąż knut,
Nienawiść z butą, mściwość z pogardą
Wywożą nas na daleki Wschód.

Mija dzień pierwszy, drugi, trzeci, czwarty,
Pociąg mknie dalej z pośpiechem upartym,
Przejeżdża bagna, pustkowia i chaszcze,
Z przestrzenią wzrasta coraz większy chłód,
Coraz się szczelniej zawijamy w płaszcze,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Mijają dalsze cztery dni podróży,
Dzień coraz krótszy, coraz bardziej nuży.
Przeto spoczynku każdy szuka we śnie,
Bo niesie spokój i czar miłych złud,
Lecz pociąg nami trzepocze boleśnie
Wywożą nas na daleki Wschód.

Księżyc nocami wciska się przez szpary,
Skacze po ścianach i wyprawia czary,
Rozbudza śpiących, zagląda im w oczy,
Pyta, gdzie jadą i na jaki trud?
Wśród głuchej ciszy ktoś przez sen mamrocze
Wywożą nas na daleki Wschód.

W Moskwie stoimy bez chleba i wody,
Trzy dni i wszyscy przymieramy głodem,
Pociąg wciąż zmienia swe miejsce postoju,
Odsłania nieład stolicy i brud.
Wreszcie wśród gwizdów i krzyków konwoju
Wywożą nas na daleki Wschód.

Żołnierz w noc każdą opukuje ściany,
Wali w nie pałką, jakby był pijany,
Do uszu naszych dochodzi już z dala,
Jego miarowy i złowrogi chód,
To nam spokojnie już spać nie pozwala,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Ale prawdziwą przejmuje nas grozą,
Kontrola, która wciąż wpada do wozu,
I pałką znaczy ilu nas na grzbiecie.
Wszyscy czujemy: śmierć czyha u wrót,
O której nikt się nie dowie na świecie,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Śmierć nam w tej drodze stale towarzyszy,
Śmierć pełna smutku i śmierć pełna ciszy,



Witold Wróblewski «Dzięcioł», żołnierz z oddziału «Olecha»

Nikt tu nie płacze, ani nie narzeka,
Gdy kogoś zwali z nóg straszliwy głód,
Może nas wszystkich też to samo czeka,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Osecie mężny i nieustraszony,
Choć ciało Twoje grzebią obce strony,
Kraj, który POLSCE chce nałożyć pęta.
Duch Twój żyć będzie w niej, bo z niej Twój ród,
W niej pamięć Twoja będzie zawsze święta,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Na polskich rękach umarłeś Polaku,
A choć nie było polskiego orszaku,
Polskie Cię ręce wyniosły z wagonu,
Gdzie bił i kopał Cię żołdacki but,
Dziś nad Twym grobem gwiazdy niebios płoną,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Nie wiemy ilu nas stanie u celu?
Czy nikt, czy będzie to bardzo niewielu.
Lecz czy nas czeka tam piekielna męka?
Czy może wreszcie wyzwolenia cud?
Przyjmiemy wszystko co Boża da ręka,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Po trzech tygodniach żegnamy w żalu,
Europę grzbietem zamkniętą Uralu,
Wjeżdżamy w Azji odmienne dzierżawy,
Przed nami stepy pozbawione wód,
Szlaki spalonej słońcem zżółkłej trawy,
Wywożą nas na daleki Wschód.

Jeszcze dni kilka trwa podróż w nieznane,
Trawy falują wiatrem kołysane,
Po stepie biegnie gdzieś w bezkresne dale,
Na słupach wsparty elektryczny drut.
Słońce go ściga i pali zuchwale,
Przed nami już Wschód.

Nagle wyrasta jak gdyby spod ziemi,
Osada mała z dachami płaskimi,
Koło budynków wystawionych z gliny,
Ludzie się kręcą: wszak to kara Boża,
Śmieje się do nas twarz jakiejś dziewczyny,
Wysiadać już czas.

Bierzemy w ręce worki i tłumoki,
Wychodzimy wolnym i ostrożnym krokiem,
Na ziemię klęknąć każą nam żołnierze,
Ze wszystkich stron nas otaczają psy,
Patrzę i oczom swym własnym nie wierzę:
O Polsko! Gdzieś Ty?...

Witold Wróblewski «Dzięcioł»
Marzec 1951 roku

Treść danego wiersza zawiera historyczną autentyczność wywózki skazanych więźni do przymusowej pracy do obozu Dżezkazganu, kopalni rudy miedzi (Kazachstan).

Gratulacje

Czcigodnemu
Księdzu Prałatowi **ANTONIEMU FILIPCZYKOWI**
z okazji jubileuszu 25-lecia święceń kapłańskich i dnia imienin moc najserdeczniejszych życzeń: zdrowia, cierpliwości, wytrwałości w trudach codziennego życia, owocnej pracy duszpasterskiej, dobrych i życzliwych ludzi wokół siebie! Niech Bóg i Matka Boża Ostrobramska obdarzą Cię swoimi łaskami i dają siły i wytrwałości w służbie Bogu i ludziom
Wołkowyski Oddział ZPB oraz członkinie Klubu Kobiet Polskich w Wołkowysku

Szanownemu
STANISŁAWOWI KICZKO,
prezesowi Towarzystwa Polskich Plastyków przy ZPB składamy moc życzeń: dużo zdrowia, wszystkiego co dobre i miłe, co budzi uśmiech na twarzy, co kryje się w króciutkim słowie szczęście, sukcesów zawodowych, miłości, radości od dzieci i wnuków oraz wiele łask bożych
Zarząd Główny SZ ZPB, Towarzystwo Polskich Plastyków oraz redakcja Głosu

Szanownej
ANTONINIE WANISZEWSKIEJ
z okazji imienin życzymy dużo zdrowia, miłości, pogody ducha i zadowolenia z tego, co Pani robi, by Pani działalność była radością i wsparciem dla innych, by otaczali Panią życzliwi i wierni przyjaciele. Opieki Matki Bożej oraz wszelkich łask bożych
Zarząd Główny SZ ZPB, koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie oraz redakcja Głosu

Z okazji urodzin
ANNIE BOBRYCKIEJ, HALINIE CICHONOWICZ I ANNIE MATYS
przesyłamy moc szczerych życzeń: zdrowia, szczęścia, radości, pogody ducha, wytrwałości w trudach życia codziennego oraz opieki Matki Bożej i błogosławieństwa bożego
Koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie

Szanownemu
ANTONIEMU GIERBIEDZIOWI
składamy serdeczne życzenia: długich lat życia, szczęścia, dobrego zdrowia i sił, pogody ducha, nadziei na lepszą przyszłość, radości w każdym dniu, opatrzności bożej na długie lata
Stowarzyszenie Polaków – Ofiar Represji Politycznych oraz Zarząd Główny SZ ZPB

W dniu urodzin Szanownemu
WOJCIECHOWI BORADYNOWI
moc najserdeczniejszych życzeń: zdrowia, szczęścia, pomyślności, radości, pogody ducha, wytrwałości, spełnienia najskrytszych marzeń, dużo uśmiechu, życzliwych ludzi na drodze życia, realizacji zamierzeń oraz obfitych łask bożych
Zarząd Główny SZ ZPB i redakcja Głosu

Z okazji urodzin
LUCYNYIE WILNIEWCZYC i MARIANNIE KUŹMICKIEJ
składamy szczere i serdeczne życzenia: długich lat życia przepełnionych zdrowiem i szczęściem. Pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości. Dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmilsze w życiu
Koleżanki i koledzy z Towarzystwa Twórców Ludowych przy ZPB

Z okazji urodzin
JANOWI PUZYNIE
moc życzeń: zdrowia, szczęścia, długich lat życia, pomyślności, radości od dzieci i wnuczek, dobrych ludzi na drodze życia oraz opieki Matki Bożej
składają chórzyści «Głosu znad Niemna» oraz Oddział Miejski ZPB w Grodnie

Drogie koleżanki
JADWIGA KRYWOPUST, LEOKADIA WASZKIEWICZ!
Z okazji urodzin wiązankę najserdeczniejszych życzeń: dobrego zdrowia, pomyślności, pogody ducha, samych słonecznych dni, życzliwych ludzi na drodze życia, realizacji zamierzeń, spełnienia marzeń oraz opieki Matki Bożej na co dzień
Koleżanki z Klubu Polskich Kobiet «Grodnianka»

W dniu urodzin
DOMINICE KOWALONEK, LUCJI OBUCHOWICZ, WANDZIE ŁOPACIŃSKIEJ, IRENIE LEWONIEC, GENOWEFIE MATUKIEWICZ
składamy najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, szczęścia, radości, pogody ducha, samych słonecznych dni, ciepła rodzinnego, uśmiechu oraz łask od Boga
Koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie

Z okazji jubileuszu urodzin
DANUCIE SZUSZLAKOWEJ
moc życzeń: samych słonecznych dni, dobrego zdrowia, szczęścia, radości, pogody ducha, błogosławieństwa bożego oraz opieki Matki Bożej
Koleżanki z Klubu Polskich Kobiet «Grodnianka»

Z okazji urodzin Szanownemu
WIKTOROWI MACULEWICZOWI,
prezesowi Oddziału ZPB w Brasławiu wiązankę najserdeczniejszych życzeń: zdrowia, szczęścia, miłości, pogody ducha, uśmiechu na co dzień, spełnienia wszystkich zamiarów i marzeń oraz niewyczerpalnych pokładów energii na długie lata, sukcesów na niwie odrodzenia polskości oraz opieki bożej
składają Zarząd Główny SZ ZPB i redakcja Głosu

Szanowny
HIPOLIT SZOT!
Z okazji jubileuszu 80. urodzin życzymy dużo zdrowia, pogodnych i radosnych dni, wytrwałości, szczęścia, dobroci od ludzi, opatrzności boskiej i bożego błogosławieństwa
Stowarzyszenie Polaków – Ofiar Represji Politycznych

Kochana
MARIA HOŁOWNIA!
Z okazji urodzin moc życzeń: sukcesów w życiu, szczęścia w miłości, dużo uśmiechów, wiele radości, mnóstwo wiary, spełnienia najskrytszych marzeń i samych w życiu przyjemnych wrażeń, samych słonecznych dni w życiu na długie lata oraz wszelkich łask bożych
składają Zarząd Główny SZ ZPB, koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie oraz redakcja Głosu

Drodzy
IRENA BOHATYREWICZ, ZDZISŁAW BOGUSZ i ANDRZEJ LISOWSKI!
W dniu urodzin moc najpiękniejszych życzeń: zdrowia, szczęścia, miłości, samych radosnych chwil, spełnienia najskrytszych marzeń, kochających ludzi wokół, samych słonecznych dni w życiu oraz wszelkich łask od Boga
Koleżanki i koledzy

p.o. redaktora naczelnego Igor BANCER
e-mail: polacy@tut.by

PISMO FINANSOWANE ZE ŚRODKÓW SENATU RP

ACKERMANN *na do widzenia*

Daduszki



Stołówka Autobazy nr 3, niedaleko kombinatu mlecznego. Noc przerywana tylko dźwiękiem ciężkich basów. Młodzież grodzieńska przebrała się na wesoło. Pijąc piwo, stoi na korytarzu. Na parkiecie do tańca kwiczy z zadowolenia. Ich miejscowy DJ nr 1, Wenik, kręci płyty ostro, bezkompromisowo, bez śladu komercji, po prostu tak, z miłości do muzyki Drum'n'Base, do Hardcore, Techno i podobnych. Zwykle pracuje na kombinacie chemicznym na skraju miasta. Dwie doby odrabia tam, potem trzy doby odpoczywa. W internecie kupuje płyty z Anglii, Holandii i Niemiec. Zawsze ma długi i zawsze jest szczęśliwy, kiedy coś nowego odkryje. Jest duszą grodzieńskiej sceny techno. Bez niego tutaj królowała by jednynie rosyjska "popsa" z dancingowym brzmieniem. A tak jest chociaż cień alternatywy, jakieś okno na świat, nocny popęd do czegoś wykwintnego, innego, konsekwentnego. Nieobojętnego. Młodzież miejscowa się po prostu bawi, dla niej to kolejna impreza, ale właściwie "wieczerynki", zorganizowane przez DJ Wenika, tworzą klimat niepowtarzalny. Dodają coś swojego, osobistego, tutejszego. Są współczesnością, którą zwykle zabija szara codzienność. Dają powód do nadziei.

Z torby listonosza

Apel o upamiętnienie żołnierzy AK

Umarli zobowiązują żywych, ostrzegają przed prawem dżungli i ludobójstwem.

5 sierpnia 1943r. o godzinie 4.30 nad ranem, mając za sobą w dniu poprzednim 8 godzinną bitwę z frontowymi oddziałami wojsk generałów Von dem Bacha i Birlewangera oraz nadludzkie całonocne przedzieranie się przez ich pacyfikujące Puszczę Nalibocką linie, wpadła w ponowne okrążenie obok wsi Terebejno grupa żołnierzy AK Zgrupowania Nalibockiego. Po przeszło godzinnej walce, zniszczeniu wozu pancernego i dwu transporterów, nie mając amunicji, dwóch kolegów odebrało sobie życie, reszta, przeważnie ranni, dostała się do niewoli. Trzech z nich – wbrew Konwencji Genewskiej, jako «bandytów» po torturach zostało powieszonych. Pozostałych pobito bagnetami. Zginęli wówczas:

1. plut. Czujko Stanisław
2. st. ogn. Bownar-Zapolski Hieronim ps. «Napoleon»
3. st. strz. Bownar-Zapolski Aleksander
4. Drucka-Podborecka Halina ps. «Księżniczka»
5. ppor. Giwojno (dow. I komp.) «Lech»
6. plut. Grygorcewicz Jan
7. kpr. Lisowski
8. kpr. Łukaszewicz Antoni «Grom»
9. szer. Miłoszewski
10. kpr. Misiaczek
11. plut. Nowakowski Bolesław
12. pchor. Pilarski
13. st. sierż. Poznański (dow. 4 komp.)
14. szer. Pupko
15. por. Raczkiewicz «Płomień», «Kresowiak» (inż. architektury brat prezydenta Polskiego Rządu na Wygnaniu)
16. NN łączniczka (ok. 25 lat, córka adwokata z Nowogródka).

Wszyscy oni zostali pochowani pod nadzorem esesmanów przez mieszkańców Terebejna na piaszczystym wzgórzu w jednej z jam, w których wieśniacy zimą przechowywali kartofle. Na początku lat osiemdziesiątych władze rejonu w Stołpcach czy nalibockiego kołchozu zaczęły poszerzać 3 km odcinek drogi z Terebejna do Nalibok. Wówczas, choć piachu na wzgórzu nie brakowało, w barbarzyński sposób zwalono stojącą nad nimi kapliczkę, koparkami wybrano ich kości i z premedytacją rozsiano je po całej nawierzchni wspomnianej drogi. A kiedy pracujący przy drodze nasi ludzie chcieli chociaż część tych kości uchronić od profanacji, wówczas prowadzący prace brygadzista oświadczył: «Zostawcie! Teraz Polacy i swoich kości nie znajdą».

I tak, od kilkunastu lat pohańbione w barbarzyński sposób z powodu jakiejś nieludzkiej nienawiści do Polaków i akowców leżą połamane czaszki i piszczele wymienionych żołnierzy pod powierzchnią 3 km drogi żwirówki, którą od lat, wiosną, latem i jesienią zanieczyszczają swoimi ekskrementami setki pędzonych tędy kołchoźnianych krów lub ciągnących furmanki koni.

Niemiecka Fundacja «Pamięć» i Niemiecki Związek Narodowy, Opieka nad Grobami Ofiar Wojny w Polsce, na Ukrainie, w Rosji i po całej Europie ekshumują (w imię godności ludzkiej!) swoich «bohaterów», którzy skrwawili pół świata, tworzą im nekropolie, a Ci, którzy z nimi walczyli leżą – pohańbieni i zapomniani! Gdzież są te prawa człowieka, godność, poszanowanie majestatu śmierci i hołd dla grobów żołnierskich na Białorusi, za której wolność z hordami najeźdźców i ich sojuszników walczyli i z honorem ginęli także żołnierze AK? Jak w żadnym innym kraju ślepi wyznawcy stalinizmu zbezcześcili nie tylko kości żołnierskie, oni nawet na masowych grobach rozstrzelanych przez hitlerowców – cywilów (tak Polaków, jak i Białorusinów) postawili budynki kołchoźniane.

Wierząc niezłomnie, że i na Białorusi obudzi się człowieczeństwo, proszę o poparcie tej bolesnej sprawy. Gdyby nie doszło do ekshumacji wspomnianych żołnierzy AK, to niechże, przynajmniej, w połowie tej nieszczęsnej drogi i obok tego budynku, staną krzyże z tablicami głoszącymi prawdę – kim byli, za co i z czyich rąk z honorem zginęli.

inż. Wacław NOWICKI
kpr. Zgrupowania Nalibockiego AK, oddział por. «Dźwiga»